Warszawa.— Rok 1. Dnia 27. Stycz. 1823

KURYER
DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 12.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

Strata Kochanki

Raz gaśnie Słońce drugi raz się wznosi,
Xiężyc promiennym swieci obrotem,
Niebo od iedney do drugiéy osi,
Slni się gwiaździstem usłane złotem.

Lecz ani iasne Słońca promienie,
Ani bladawe światło Xiężyca,
Ani gwiaździste niebios sklepienie,
Serca moiego iuż nie zachwyca.

Łąki zakwitły, szeleszczą bory,
Wiosnę ogłasza Spiewaków rzesza,
Strumień wśród pieszczot barwistey Flory,
Krętym w dolinę biegiem pośpiesza.

Lecz ani łąki, bory i niwy,
Ani spiewaki co wiosnę głoszą,
Ani wśród kwiatów strumień mrukliwy,
Ulgi do mego Serca nie wnoszą.

Roskoszy! ciebie żegnam na wieki,
Niech twe ma lutnio zamilkną strony,
W obcych mi kraiach, od Niey daleki,
Spiewać Jéy będe, chociaż wzgardzony.

Posłanka Smutku iuż boleść blada,
Na dni me przyszłe swą gorycz leie,
Jak piorun, złona Niebios wypada,
I niszczy wszystkie moie nadzieie.

C****

SKARBY w ZAMKU X.....:

Rzecz wzięta z Pamiętników Marszałka Nadwornego Hrabiów X.....

(opisawszy całą podróż do Paryża i na powrót tak mówi daley)

Dzień był nadzwyczay słotny, deszcz lał iak z konwi, gdyśmy nakoniec w Zamku stanęli. — Niech sobie kto chce chwali podróże, niech iak chce kréśli ich łechcące powaby, ia Bóg świadkiem moim nigdybym się do żadney drugi raz namówić nie dał.— *Ubi Patria ibi bene* mawiali starzy, i dobrze mawiali, a ia zupełnie po tey kochaney podróży o tey złotey przekonałem się prawdzie.— Od samego Paryża prawie aż do samey koronney granicy iestem nie człowiek, ieżeli aby godzinę spokoyności miałem. I nie dziw gdyżeśmy dworno iechali a gdzie się dworno iedzie tam Marszałek spać nie ma czasu. Przyiechaliśmy tedy. — Panią Hrabinę wynieśliśmy z poiazdu gdyż ieszcze na nogę szwankowała, Pan Hrabia w bardzo kwaśnym humorze poszedł zaraz pomimo deszczu nie wchodząc na górę do papierni.— Wysiadł także i zaspany Francuz z karety i nie bardzo z tego nowego zdał się kontent siedliska. —

Na uprzątaniu, ustawianiu, ogarnianiu wysokich izb, zeszedł nam dzień cały: Państwo się spać pokładli, mnie zaś żona Burgrabiego Zamku zaprosiła do siebie na wieczerzę. — Tam on sam, ona i dzieci obsiadły mię do koła i męczyć mię zaczęli abym im rozpowiadał, com ia to na tym świecie widział gdyż iuż 14. miesiąc miiał, iakieśmy w świat się byli puścili. Gadałem więc com mógł zpamiętać, a iak tego brakło, Panie odpuść grzechu łgałem iak mi wypadło byle ich tylko nasycić. Jakem iuż wszystko com wiedział, opowiedział, pytał mię się Burgrabia iak też nasze interessa stoią.—Dosyć kiepsko odpowiedziałem. Z pieniędzy całkiem wyzuliśmy się i ieszcze dłużnika za sobą zprowadziliśmy.— Jakto? zapytał — Tak a nieinaczey rzekłem ten Francuz którego tu widzicie, przyiechał za nami po pieniądze których podobno długo mu czekać przyidzie, bo ile wiem to za 3. lata naprzód Państwo Hrabstwo z Dzierżaw na tę podróż powybierali.— To źle, oy bardzo źle rzekł zasmucony Burgrabia.— Bo też trzeba bydź z przeproszeniem takim dziwakiem iak iest Pan Hrabia rzekła Burgrabina załamuiąc ręce — aby miawszy taki zamek w którym skarby są zakopane..... Jakie skarby? przerwałem iey.... Jakie skarby? iuźcić złote pieniężne skarby a nie iakie.— Ale gdzie? Tu w Zamku. — 20. lat z łaski Boskiey mieszkam iuż tutay i przez całe 20 lat wszyscy ludzie w mieście dziwne rzeczy o tym rozpowiadaią mi zamku. — Ja gdybym miała takie mieysce o którym wieść noszą że są zakopane pieniądze, choćby tylko z ciekawości kazałabym kopać aż na wylot ziemi.— Ale wytłumaczże się?— Co się tu tłumaczyć? oto wszyscy ludzie gadaią że w zruynowanym pawilonie lewym są głęboko w piwnicach zakopane pieniądze. Pieniądze mówię, a Pan Hrabia zamiast ich tam szukać, to na podróż poogałacał się z przyszłych swych dochodów dzierżawnych.— Eh co tam bałesz! fuknął na nią Burgrabia póydźmy lepiey spać.—

Co za bieda z niedowiarkami mruczała ieszcze na odchodnym Burgrabina — i rozeszliśmy się. —

Jednakże mnie diąbelnie wlazły w głowę te pieniądze i całą noc o niczym tylko o samych mi się śniło skarbach. Nazaiutrz Pan Hrabia przez całe prawie rano zamkniętym był w swoim pokoiu z Francuzem, a po kwaśney minie iego u stołu, poznałem do razu, że wcale był w złym humorze. Domyśliwałem ia się zaraz przyczyny tego, bo naturalnie z kwitkiem od Pana Hrabiego odszedł alem nic nie mówił bo cóż się tam słudze w pańskie mieszać interessa. — Po południu wezwał mię Pan Hrabia z sobą do papierni poszedłem i tam mię Pan Hrabia koniecznie prawie prosił, żebym iechał do W*** i tam od żyda dawniey arendarza naszego choć 300. pożyczył dukatów. Perswadowałem iak mógłem żeby to na Pana nie przystało i gdym widział że mi łaskawie życzy ucha odważyłem się nieco o tych skarbach w pawilonie przebąknąć. — Któż ci o tym powiadał. — Pani Burgrabina. — I ty i ona głupcy iesteście.— zawołał i odszedł. Ja nie poiechałem do W*** i tak kilka dni przeszło. — Nareszcie raz nie wiem z kąd się wzięło Juzi służebney, ale zapewne ią Burgrabina naszczuła — że wręcz zaufana że ią Pan naylepiey cierpiał zaczęła o tych rozgadywać baiach twierdząc żeby Pan Hrabia kazał koniecznie kopać gdyż pewnie tam są pieniądze. — Pan Hrabia kazał zawołać starey Burgrabiny, przyszła i zaklinała się że iey o całey tey rzeczy garbarz z miasta z dołu powiadał. — Przywołano go, a on nie wypieraiąc się wcale, obstawał owszem, że wyraźnie wieść chodzi iakoby naddziadowie Pana Hrabiego chroniąc się ieszcze za Jana Kazimierza przed spustoszeniem i rabunkiem Szwedów pieniądze i kleynoty tu gdzieś zakopali i sami uciekli i że istotnie Szwedzi Zamek któren późniey odbudowano spalili, iak to ieszcze lewy pawilon zupełnie w ruinę obrócony świadczy. Wszyscyśmy z uwagą słuchali ieden tylko Pan Hrabia szydersko się uśmiechał i po całey tey relacyi garbarza za drzwi wypchnął i może byłoby nic z tego wszystkiego gdyby był diabeł Juzi z tą samą historyą do Pani nie zaniósł. Tam bobiem gdy tylko wszystko opowiedziała, kazała Pani prosić Pana do siebie, gdzie po całogodzinney rozmowie, Pan Hrabia nieukontentowany wyszedł i drzwiami straszliwie trzasnął mnie zaś natychmiast do pokoiu zawołano gdzie mi naysurowiey Pani leżąca w łóżku nakazała, abym Pisarzowi zapowiedział, żeby iutro z rana 12. ludzi z łopatami rydlami i wszystkiemi narzędziami do kopania na gurę do zamku przystawił i notabene żebym ięzyk za zębami trzymał gdzie i na co i po co ci ludzie potrzebnemi będą.—

(*Dokończenie w przyszłym Numerze.*)

Wieś Boulogne.

Każda z czytelniczek naszych, która miała sposobność poznania wesołey stolicy Francyi, zna bez wątpienia i wioskę *Boulogne*, o milę od Paryża odległą, i te pielgrzymki, które do tego

miejsca odbywa piękny świat Paryzki; lecz nie każdéy wiadomo będzie, z kąd te pielgrzymki powstały.

W początkach wieku pietnastego powrócił z Palestyny pewien zakonnik, nazwiskiem Ryszard, który w kościele wspomnionéy wioski gromiącą wymową kazał przeciw zbytkowi i wszelkiéy światowéy próżności. Głos iego gromadził mnóstwo słuchaczów z naywiększych nawet Panów, a świątobliwy mąż umiał w ich sercach taki obudzić zapał, takie uniesienie, że żadnéy nie szczędzono ofiary, ażeby zagniewane nieba przebłagać oznakami prawdziwéy skruchy i szczerego żalu. Między innemi, w dowód surowey pokuty, palono publicznie stosy rozmaitych sprzętów i narzędzi zmysłowych rozrywek i zbytku, iak n. p. stoliki do gry, bilary, karty, stroie kobiece i t. p. Dziennik nadworny Karóla VII. przechował wiadomość, że w roku 1429 widziano w Paryżu więcéy iak sto podobnych ofiar, które pobożność pokutuiących grzeszników zapalała publicznie. — Uniesienie to z czasem ustało, równie iak i kazania Braciszka Ryszarda; lecz zwyczay odbywania pielgrzymki do *Boulogne*, zachował się do dnia dzisieyszego.—

Wiele znacznieyszych osób płci oboiey znaydowało się w dniu onegdayszym na balu danym w R e s s u r s i e Kupieckiey. — Bawiono się wesoło i iak dotąd Bal ten nazwać można iednym z nayświetnieyszych które publicznie w Stolicy naszey w ciągu teraźnieyszego karnawału danemi były. —

Ciągle trwaiąca sanna była przyczyną, iż pomimo dwudziestu trzech stopni mrozu iakie w dniu wczorayszym mieliśmy dość znaczna liczba osób znaydowała się na Wieyskiey Kawie. — Znayduią się osoby które do tego mieysca cenę nieiaką przywięzuią i które zeniedbanie iego za grzech by sobie poczytały. — Dla tego codziennie szczególniey też w dnie świąteczne na Wieyskiey Kawie liczne i dobrane daie się widzieć Towarzystwo.

Teatra i Widowiska Stolicy.

Od tygodnia powszechne z braku Widowisk w Stolicy słyszemy narzekania, a nie ieden bezwzględny na porę czasu i siebie samego utyskuie na n u d y w W a r s z a w i e ! — Lecz niechay się pocieszy; w dniu dzisieyszym ciepło - mierze wskazuią nam tylko 16. stopni mrozu; powstaną zatem na nowo Widowiska i rozrywki karnawałowe.—

Wczorayszа Reduta dla mocnieyszego ieszcze zimna nie bardzo liczną nazwać się może.—

Odbieraiąc iuż drugie zapytanie JP. G.... we względzie odpowiedzi na list iego w siódmym Numerze pisma naszego umieszczony. — Redakcya oświadcza; iż wydaiąc Pismo którego celem iest udzielanie zmian we względzie ubioru lub zwyczaiów zaszłych nie może ani myśli przepisywać komuśkolwiek sposobu zachowania się w pożyciu towarzyskim i naśladowanie tak złych iak i dobrych w tey mierze wzorów, własnemu każdego przekonaniu pozostawia.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze umieszczoney iest *Wap-no.*